

**ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ**

Hm. Antonina GURYCKA (1920 – 2009)

Antonina Gurycka była wybitną instruktorką, a jej harcerski szlak znaczony był Warszawą. Wychowała się w rodzinie mieszczańskiej, jej ojciec był przemysłowcem. Wstąpiła do ZHP jeszcze przed wojną i była już wtedy drużynową. W okresie okupacji straciła matkę zamordowaną w Majdanku. W tym ponurym czasie nadal prowadziła drużynę i była komendantką hufca harcerek Warszawa-Ochota, działającego, jak cały Związek, w konspiracji.

Po wojnie Antka odnawia kontakt ze swą przyjaciółką i dawna drużynowa Tuchą Dewizową i obie zaczynają ożywioną działalność. Antka obejmuje w Komendzie Chorągwi kierownictwo Wydziału Programowego, a w Głównej Kwaterze Wydział Służb. Narastający nacisk polityczny zmierzający do podporządkowania harcerstwa komunistycznym władzom powoduje jednak, że Gurycka, wraz z liczną grupą instruktorek, odchodzi ze Związku. Odtąd poświęca się studiom psychologicznym na UW, a następnie pracy naukowej, dochodząc do stopnia profesora zwyczajnego.

Do służby harcerskiej wraca, jak wielu innych, po Zjeździe Łódzkim w 1957 roku.

W *Harcerskich wspomnieniach* (Biuletyn Historyczny 2005 nr 49) pisze: „Zostałam nagle zobowiązana do ponownego włączenia się do pracy harcerskiej przez Komitet Warszawski PZPR, której byłam członkiem od 1956 roku”. Obejmuje wtedy Wydział Programowy Komendy Chorągwi, kierowanej przez hm Jerzego Fiutowskiego, a po jego wyjeździe na staż naukowy, zajmuje jego miejsce. W roku 1960 (po roku) zostaje odwołana, by przez następnych siedem lat kompetentnie kierować Ośrodkiem Badań Psychopedagogicznych ZHP.

Warszawscy instruktorzy wspominają druhnę Ankę serdecznie. Była komendantką o świetnym przygotowaniu pedagogicznym. Ceniła zdanie każdego, a chcąc doprowadzić do konsensusu nie szczędziła w dyskusjach czasu. Podczas bardzo przedłużających się odpraw narzucała „męskiej wojskówce” styl typowy dla harcerek, rozmiłowanych w intelektualnej dociekliwości i znających na pamięć swą „świętą” *Księgę Jaszczurki*.

Niełatwe to były czasy i niełatwa służba, skoro odchodząc z doświadczeniami nie tylko z pracy z młodzieżą, ale i z dorosłymi instruktorami mającymi różne ambicje i plany pisała z goryczą i szczerze: „Pożegnałam ZHP jako organizację wspaniałej młodzieży, ale i rozpitych, walczących o stołki, poddających się różnym zakamarkom ówczesnej polityki, różnych przedstawicieli tych, których głos się liczył. Nigdy nie byłam „świętą” i „pokorna”, znałam też granice lojalności i wierności



My, którzyśmy ja znali, widzimy ja zawsze w poczcie najbardziej wartościowych komendantów Warszawskiej Chorągwi.

hm. Mirosław SZYPOWSKI